

(Gazzetta dello Sport - C.Zucchelli) Edin Dzeko liczy aż tak na grę w sobotę z Chievo, że wczoraj, podczas gdy koledzy odpoczywali o wygranej z Juve (Totti i Nainggolan na rozgrywkach tenisa, Fazio nad morzem, Perotti w zoo), on trenował sam w Trigorii, aby wyleczyć uraz łydki, z powodu którego opuścił pojedynek z zespołem Bianconerich.

W niedzielę wieczorem był na trybunach z żoną i dzieckiem i był to pierwszy taki przypadek w lidze, gdyż nie opuścił żadnego meczu. Wczoraj był tymczasem w centrum Fulvio Bernardini pracując na siłowni i boisku, z fizykoterapią na zakończenie. Jeśli zagrałby w Weronie, dobiłby do 50 występów w sezonie z Romą, co nigdy nie udało mu się w karierze, tak jak i nigdy nie strzelił 27 goli w jednych rozgrywkach.

Na 180 minut przed zakończeniem Dzeko robi wszystko, aby wrócić i pomóc Romie, ale też po trosze sobie samemu. Chce wygrać klasyfikację strzelców - 10 lat po Tottim - i z 27 golami ma dwa trafienia przewagi nad Mertensem i Belottim (25) i trzy nad Icardim i Higuainem, ale chce też pobić rekord Volka i Guary, którzy zdobyli po 29 goli w lidze w latach 30-tych dla Romy i dogonić Nordhala, Angelillo, Cavaniego i Higuaina, którzy w jednym roku we Włoszech byli zdolni zdobyć 38 bramek. Dzeko ma ich 37, jego marzeniem jest dobiec do co najmniej 40. Może mu się to udać, ma dwa nietrudne mecze przeciwko Chievo i Genoi. Oczywiście, jeśli Spalletti wystawi go na boisku, ale jeśli będzie czuł się dobrze, miejsce należy do niego. Wśród dwójki relacje wróciły na właściwy tor po zmianie w Pescara, której Dzeko nie trawił i na poparcie polepszonych stosunków, Bośniak podarował też trenerowi parę butów z autografem, które znalazły się w jego lokalu we Florencji.

Autor: abruzzo